Wydanie południowe.

**Przedpłata**
na „Nasz Głos“ wynosi:

**w Krakowie:** miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7. Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

# NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktorowie kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG i Dr. WŁODZIMIERZ LEWICKI.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe.

**Przedpłata**
na „Nasz Głos“ wynosi:

**Na prowincyi:** miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.



**Nr. 16.** **Kraków, czwartek dnia 3. października 1901.** **Rok I.**

## Zapowiedź igrzysk parlamentarnych.

WIEDEN, 3-go. Porządek dzienny pierwszego posiedzenia Izby poselskiej w dniu 17 bm. obejmuje: 1) Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o ustawie finansowej i preliminarzu na rok 1901. 2) Sprawozdanie komisji rolniczej o rządowym projekcie w sprawie utworzenia zawodowych związków rolniczych.

Czesi nalegać będą na to, aby wobec ustąpienia Pradego pierwszym wiceprezydentem wybrany został dr. Żaczek, obecny drugi wiceprezydent. Sprzeciwiają się stanowczo wyborowi Skenego, ponieważ trudno dopuścić, aby morawska partja środka, licząca wszystkiego trzech członków, miała aż dwóch z pomiędzy nich wysyłać do prezydjum. Wiadomo bowiem, że prezydent Izby, Vetter von der Lilie, jest także członkiem tego stronnictwa; trzecim i ostatnim jest Arystydes Baltazzi.

Koło polskie zmierzać będzie do przebiczowania budżetów, aby czemprędzej przystąpić do taryfy cłowej i traktatów handlowych. Zadanie to oczywiście nie powiedzie się, bo ogromna liczba wniosków nagłych wprowadzi zaraz na pierwszem posiedzeniu parlament na fale obstrukcji. Między innemi „nagłościami“ wytoczona będzie przez Daszyńskiego sprawa nadużyć przy wyborach galicyjskich.

Pisze nam z Wiednia nasz wiedeński korespondent, którego listy oznaczane będą znakiem (═), a który jest jednym z wybitniejszych naszych polityków i publicystów:

›Sesya, która ma się rozpocząć za dwa tygodnie, jest niemałą dla wszystkich zagadką. Rząd p. Körbera liczy na to, że jak w roku ubiegłym udało mu się fajerwerkiem inwestycyj oszołomić stronnictwa, tak w tym roku dopomoże mu do podtrzymania iskry życia w konającym parlamentaryzmie — zawikłanie handlowo-polityczne, wytworzone przez niemiecką taryfę celną. Rząd p. Körbera liczy zresztą na swoje żydowskie szczęście, na rozdwojenie wśród stronnictw niemieckich, na pomoc ›wzmocnionego wyborami sejmowemi‹ Koła polskiego — ale mimo to wszystko widmo krachu staje mu zapewne dość często przed oczami i wtedy Ekscelencja Körber zwierza się, że odczuwa ›znużenie‹.

›W najszczęśliwszym jednak wypadku funkcyonowanie Rady państwa może być tylko uratowaniem pozorów parlamentaryzmu — bez jego wewnętrznej treści. Koło polskie chce ›przebiczować‹ budżety — to znaczy, że nie chce wdawać się w ich rzeczywistą kontrolę; formalnie tylko będą one zatem uchwalone konstytucyjnie, w rzeczywistości wprowadzenie ich niczem — chyba tylko mitręgą — nie będzie się różnić od prostego ogłoszenia ich w ›Wiener Ztg.‹ z powołaniem się na artykuł XIV konstytucji. A przecież budżet na rok 1902 musi nam wyjaśnić, jak Böhm-Bawerk wyobraża sobie pokrycie swych miljardów uchwalonych na inwestycje i drogi wodne!

›O ugodzie z Węgrami niema co i wspominać. Rząd stoi na stanowisku, że władza wykonawcza uczyniła w tym kierunku wszystko, co tylko było w jej mocy, aby parlamentowi dać możność zadecydowania w tej kwestji. Obecna ugoda wprowadzona jest już cesarskiemi rozporządzeniami — pisze jeden z dzienników przez rząd inspirowanych — zaczną się wkrótce wstępne rokowania o zawarcie nowej ugody, wobec czego, roztrząsanie starej przez Radę państwa byłoby jak mówi lud, ›próżnem gadaniem o zdechłym koniu‹.

›Rada państwa będzie więc radziła, jak zawsze — o wyborach galicyjskich, o konfiskatach ›Ostdeutsche Rundschau‹, o wnioskach nagłych w sprawach obchodzących tylko Schönerera czy Verkaufa, o nieporadności prezydenta Vettera, o sposobie, w jaki należy komentować regulamin, o interpelacjach w sprawie krzywdy wyrządzonej niemieckiemu burszowi przez czeskiego stróża w jakiemś małem miasteczku korony św. Wacława, a wśród tego dzień w dzień jako uwertura, orgja Niemców, że nadeszłe pisma są czytane po czesku i protesty Czechów, że nadeszłe pisma nie są czytane po czesku. Pierwsza dyskusja zasadnicza, o rzeczywiste, idealne, czy materjalne dobro ludów, a broń Boże, dotykające ich narodowych potrzeb — musi działać jak dynamit, który przedewszystkiem wysadzi w powietrze gabinet a następnie obróci w perzynę cały fantom dzisiejszego austrjackiego parlamentaryzmu...

›Z dymisją Körbera liczą się też w kołach politycznych bardzo poważnie. Postać bar. Aehrenthala wysuwa się coraz bardziej naprzód, jako męża zaufania Korony na wypadek, gdyby dr. Körber naprawdę politycznie ›zemdlał ze znużenia‹. W gabinecie Aehrenthala ministerstwo dla Galicji ma zapewnione Antoni Wodzicki. Szkoda będzie Piętaka, bo żaden z ministrów dla Galicji nie spełniał swoich obowiązków tak bardzo na serjo, tak energicznie i tak sumiennie; Piętak jest postrachem dla referentów spraw mających jakikolwiek związek z Galicją po różnych ministerstwach; nie cierpią go, ale to właśnie znak, że jest na swojem stanowisku potrzebny i użyteczny. O programie Aehrenthalów i Wodzickich to samo da się powiedzieć, co o nich samych — to jest bardzo mało, okropnie nawet mało...

(═)

## „Partja“ uratowana!

Ohydne postępowanie niemieckich socjalistów wobec Polaków na wiecu lubeckim, zostało już napiętnowane przez wszystkie uczciwe dzienniki. Zamiast przeto wracać raz jeszcze do tego przedmiotu, wolimy dzisiaj oświetlić jeden z głównych momentów zjazdu.

Była nim afera Bernsteina. Jak wiadomo, Bernstein zaszkodził sobie w oczach wielu z towarzyszy śmiałą krytyką teoryj Marksa i opartego na nich programu partji. Wolność zdania jest bowiem wśród socjalistów czysto teoretyczną. Zdaniem większości, banialuki Marksa są arcydziełami logicznego rozumowania, więc każdy musi w nie wierzyć; komu się nie podoba, ma drzwi otwarte. Daremnie Bernstein udowadnia naukowo, iż żadne z przypuszczeń Marksa, na których oparł swój system — nie sprawdziło się; że wbrew jego zapatrywaniom stan średni nie ginie, lecz przeciwnie, wzrasta i potężnieje; że zatem obecny program socjalnej demokracji oparty na tych fałszywych przypuszczeniach, jest zamkiem na lodzie. Daremnie wołał, iż cały plan zburzenia obecnego porządku społecznego, a stworzenia socjalistycznej budowy państwowej jest poprostu bańką mydlaną, fantazją niegodną ludzi trzeźwych i myślących, „Jenerałowie“ nie chcieli go nawet słuchać, mimo, iż nietylko burzył, ale i budował. Program Bernsteina o polepszeniu bytu warstw robotniczych i polityczne ich zrównaniu w ramach obecnego porządku społecznego znalazł uznanie tylko u gości „młodych“. Reszta towarzyszy oświadczyła, iż stoi i stać chce przy tradycyjnych utopiach i bezmózgiej tromtadracji.

Na wiecu nikt nie silił się nawet na zbijanie naukowych wywodów Bernsteina. Ani Bebel, ani Kautsky ust nie otworzyli dla obrony swego programu. Bernsteina i jego partji nie przekonywano, tylko przegłosowano. Większość zadecydowała poprostu, iż „to, co jest, dobre jest“ i koniec.

Jest to fakt charakterystyczny, świadczy on o terrorze, z jakim partja socjalistyczna zabrania krytyki swoich urządzeń. Mniejsza o to, czy są one mądre, czy głupie, skoro raz już są, to — zapewne w myśl idei postępu — musi się ich każdy trzymać jak pijany płotu.

Klęska Bernsteina i tow. napawa niesłychaną radością urzędowe organy międzynarodowców. „Partja uratowana!“ można czytać między wierszami „Arbeiter Zeitung“ i „Vorwärts'u“. Czy jednak na długo, to znów rzecz inna. Każdy dzień przynosi ze sobą nowe faktyczne zaprzeczenie fantastycznych teoryj Marksa. Na to nie poradzą żadne uchwały „zwartej większości“. Może więc rychło nadejść czas, w którym konieczna rewizja socjalistycznego programu rozdzieli „partję“ na dwa wrogie obozy.

Chwila ta nie zdaje się być daleką. Od wielu lat ruch socjalistyczny stoi w miejscu, gdyż u nóg wiszą mu kajdany dziwacznych utopij. Robotnicy zaczynają już dochodzić do przekonania, że fantastyczne obiecanki Marksów, Beblów i Singerów trącą mocno żydowskim szwindlem. Co więcej, spostrzegają, że przez 40 lat socjalistycznej borby sprawa ich o tyle poszła naprzód, o ile na to się zgodziły dobrowolnie stronnictwa „burżuazyjne“. Wszystko to razem dozwala na przypuszczenie, że obecny program socjalnej demokracji będzie musiał ustąpić miejsca innemu.

Ten zaś nowy program nie będzie już zapewne spekulacją na ludzką głupotę, nie będzie przemawiał do najniższych instynktów i bujnej fantazji tłumu, ale oprze się na gruncie realnym, dążąc do prawdziwego, drogą naturalnej społecznej ewolucji, polepszenia doli klas pracujących.

Wszystko, cośmy wyżej powiedzieli odnosi się jednak tylko do ruchu socjalno-demokratycznego obcych krajach — z wyjątkiem Anglii. Angielski socjalizm wyzbył się bowiem już dawno pustego krzykactwa; Bernstein jest właśnie „angielskim“ socjalistą i program swój zapożyczył od wielkobrytańskich towarzyszy. Nasza zaś, galicyjska socjalna demokracja nie może być nawet braną w rachubę tam, gdzie się mówi o

ideach, programach i walce o prawa robotnicze. Pp. Misiołków, Daszyńskich, Englischów, Sułczewskich Haeckerów itp. nie można przecież brać na serjo. Ideą ich jest pomnożenie się wszelkich „funduszów“, którymi tak dobrze umieją rozporządzać. Programem, zdobycie mandatu, uzyskanie zasiłku od socjalnej hakaty w Niemczech, a przedewszystkiem, prowadzenie za żydowski grosz bezmyślnej krzykackiej agitacji, która *salvo honore* niemieckich subwencyj i różnych synekur, stanowi główną podstawę ich bytu, a zarazem jedyną rację. Ludzie tego pokroju mogą i umieją jedynie krzyczeć; w poważnej dyskusji milczą, nie mając nic mądrego do powiedzenia.

*Vero.*

# Z Europy i z za Oceanów.

## Przegląd wypadków dnia.

W Królestwie węgierskiem odbywały się wczoraj wybory powszechne. Wybory węgierskie odbywają się zazwyczaj wśród niesłychanych gwałtów i nadużyć, wobec których nasze galicyjskie nieprawidłowości starościńskie są tylko drobnostką. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że rządowa partja żydowsko-liberalna odniesie świetne zwycięztwo. Jednakowoż w samym Budapeszcie wystąpiły radykalne kandydatury demokratyczne; dr. Vaszonyi miał szanse zwycięztwa w dzielnicy Teresy, w której to dzielnicy przez nagłą śmierć jednego z członków komisji wyborczej musiano na pewien czas akt wyborczy przerwać. Ta śmierć była naturalna; zresztą bowiem przy wyborach węgierskich zgon z rozbicia czaszki, albo z kuli żandarmskiej jest rzeczą będącą na porządku dziennym. W komitacie Biharc uzbrojono podobno agitatorów liberalnych w 70 rewolwerów; to też nic dziwnego, że wśród ludu krążą pogłoski o przeróżnego rodzaju zbrodniach, jakich się rzekomo dopuszczają liberalni. I tak utrzymywano, że kandydat liberalny Gajary przekupił kucharkę Kossutha, aby ona otruła swego pana. Co prawda, w tym samym powiecie utrzymywano, że cesarz Franciszek Józef zrzekł się już korony na rzecz Kossutha; podobne baśnie są jednak wszędzie naturalnym wynikiem ciemnoty ludu, niedojrzałego do udziału w życiu publicznem. Rezultat z 210 okręgów, znany dziś w nocy, wykazywał wybór 155 posłów liberalnych, 35 kossuthowców, 3 ugronistów, 6 ludowców, 1 narodowca słowackiego, 6 dzikich i 1 niezawisłego. Po raz pierwszy zatem zajmie krzesło w sejmie węgierskim przedstawiciel słowackiego ludu, dep. Koller z Tyrnawy. Szczerze gratulujemy tego pierwszego tryumfu naszym bohaterskim, nieszczęśliwym pobratymcom. Ten pierwszy wybór jest symptomem, że potęga słowiańska w krajach korony św. Szczepana wywalcza swoje prawa i że — da Bóg — osiągnie tam kiedyś takie znaczenie, że ideał zjednoczenia zachodniej słowiańszczyzny z krainy marzeń przejdzie w sferę rzeczywiści.

Walki Bothy w krainie Zulusów przed fortecami Itala i Pospect były niesłychanie krwawe; stoczone zostały w dniu 26 września. Fortece te leżą w pobliżu południowo-wschodniej granicy Transwaalu; Botha przypuścił do nich równoczesnie gwałtowny atak. Bitwa przed fortecą Itala trwała 19 godzin; bitwa pod fortecą Prospect 10 godzin. Przy ataku na Italę poległo 500 Boerów. Oba ataki odparli ostatecznie Anglicy. Armja Bothy składała się z sześciu zjednoczonych komend, na których czele stali: Grobeland, Emmet, Danhauser, Oppermann, Scholz i Potgieter. Trzech z pomiędzy tych wodzów padło trupem. Anglicy byli tak wyczerpani walką, że nie mogli stawiać Boerom żadnych przeszkód w odwrocie. Przez dwa dni następne Boerowie zabierali swobodnie rannych i grzebali trupy. Botha cofnął się wreszcie, ale rozbił obóz gdzieś w pobliżu, podobno około Berthasdorp, którego na mapie znaleść nie można. Dnia 29 września szedł w odległości sześciu mil od Melmoth wielki konwój angielski z żywnością i amunicją dla fortecy Prospect; Botha otoczył cały konwój i wziął go łupem. Botha widocznie pragnie wtargnąć do Natalu od północy.

Równocześnie w kolonji Przylądka rozproszone komendy boerskie grasują swobodnie unikając zręcznie spotkania się z większymi siłami angielskimi i atakując skutecznie mniejsze obozy. Dnia 30 września wodzowie Delarey i Kemp uderzyli na obóz pułkowników angielskich Kekewicha i Moedwilla na wschód od Mogato. Inne komendy boerskie pod wodzą Myburgha i Fouchégo stają na wschód od Drakensburg, a pod wodzą Smutta w okolicy Sheldon. Kitchener nie może sobie dać rady z tą podjazdową walką. Brodrik zarządził, aby za wszelką cenę posłać do Afryki nowe posiłki; kilka pułków milicji angielskiej jest w dalszem tworzeniu się. Także z Indyj znaczna część wojsk ma być posłana do Afryki.

# Z KRAJU.

PODGÓRZE 2 października.

## Jak jest umieszczony sąd w Podgórzu?

Pomieszczenie sądu w gmachu magistrackim urąga najniezbędniejszym potrzebom i przepisom sanitarnym, nie mówiąc już nic o jakiej takiej wygodzie. W kilku, dziewięć na liczbę, klitkach pierwszego piętra i 2 pokojach parteru mieści się 34 funkcjonaryuszy sądu, z tego 8 sędziów samoistnych, każdy ze swoim aparatem kancelaryjnym, hipoteką, oddział egzekucji, dziennik, prasa i t. d. W jednym pokoju na parterze, w którym w dodatku wilgoć do połowy ścian dochodzi, a grzyb niszczy podłogę, pomieszcza się 3 sędziów samoistnych; w jednym pokoju urzęduje 2 sędziów procesowych cywilnych i odbywa swoje rozprawy, ale prawda, mają salę rozpraw ze starej graciarni od podwórza przerobioną z oświetleniem górnem, jak na wystawie obrazów, do której jednak nikt nie ma odwagi wejść, szanując resztki swego zdrowia. W pokoiku o 30 metr. powierzchni i szklannych drzwiach wprost na miejsca ustępowe wychodzących mieści się sędzia procesowy karny razem ze swoją kancelarją, trzema stołami, szafą, ławą, i tu musi przeprowadzić swoich 4,000 rozpraw karnych rocznie, tu ma się pomieścić zastępca prokuratora, wszyscy adwokaci i strony. Bardzo by się też zawiódł ten, coby chciał w sądzie podgórskim odpocząć i usiąść, bo liczba stołków jest ściśle obliczona z ilością głów pracujących w sądzie, a sędzia chcąc być dla kogo grzecznym musi mu swój jedyny stołek podawać.

To też nic dziwnego, że adwokaci mają zamiar chodzić do sądu ze swoimi składanymi stołkami (coś tak jak pobożni do bazyliki św. Piotra w Rzymie). A o aresztach tego sądu, dość powiedzieć, że miały być jeszcze przed paru laty z polecenia fizykatu zamknięte, jako ze względów zdrowotnych i jako niemożliwe, ale jakoś dzięki energji władz pozostało wszystko po dawnemu. I to tak się przedstawia największy sąd powiatowy zachodniej Galicji w mieście z 20tysięczną ilością mieszkańców, położonem tuż pod okiem wszystkich najwyższych władz sądowych i sanitarnych.

# Z ziem polskich.

## Germanizacyjne nabożeństwo w Poznaniu. — Nauczyciele pruscy szpiclami z nakazu władz.

POZNAN, 2-go. Jedno z tutejszych pism zamieszcza następujący opis germanizacyjnego nabożeństwa w parafii św. Łazarza w Poznaniu, które się odbyło ubiegłej niedzieli: Nabożeństwo wielkie rozpoczęło się zwykłą aspersją, poczem X. celebrant zaintonował pieśń niemiecką i ruszyła procesja; w kościele zamiast rozległego śpiewu, usłyszano kilka głosów, może ze sześć, które wydawali, rozstawieni po różnych stronach, nauczyciele niemieccy katolickiego wyznania. Pobożnemu ludowi przykro bardzo było, głucho wzbijał się wymuszony śpiew kilku nauczycieli; za procesją prócz księdza, ministrantów, dwóch marszałków i chorągwi nikt nie szedł. Nikt z ludu po niemiecku nie śpiewał, bo nie umiał, bo ten lud był czysto polski. Tak więc zamiast nabożeństwa, byliśmy świadkami przykrego eksperymentu germanizacyjnego.

Rozpoczęła się msza św., znów śpiewano na chórze po łacinie. Po ukończeniu mszy św. rozpoczęło się kazanie — ale jakie, oto znów niemieckie. X. Wagner przed rozpoczęciem kazania zapowiedział po polsku, że ci, którzy nie rozumieją po niemiecku, mają wyjść z kościoła, aby

---

4)

# STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

— Największy łobuz z nas trzech, to pan Dramowski.

— Dramowski... ojcowski... rym częstochowski... — plótł biedak i wpadł w zamyślenie.

— Idźże, Walek! — ozwał się głos z przyległego pokoju.

Doktór i Kazia obejrzeli się; w progu stał lokator poddasza, w ręku trzymał paczkę owiniętą w bibułę. Szare jego oczy spoczęły badawczo z ostrym jakimś wyrazem na twarzy dziewczyny. Zmięszała się, poczerwieniała.

— Ja pójdę, jeżeli trzeba — ofiarowała się, by pokryć zmięszanie.

Walek ruszył się wreszcie. Przechodząc przeze drzwi, w których stał Rajski, wziął od niego nieznacznie ową paczkę.

—Biegnę już! — zawołał od progu. Chory usiadł na pace z gliną. Był przygnębiony, patrzał w ziemię.

— A ubierz się pan — rzekł mu doktór, klepiąc go po ramieniu.

— Nie mogę! nie mogę! — mówił żałośnie artysta.

— Cóż znów? przecież nie jesteś pan chory!

— Nie. Ja nie jestem chory, ale to takie brzydkie!

— Co?

— Ach te spodnie takie szerokie szpecą całą postać. W takiem odzieniu nie mogę pozostać.

— Właśnie pojedziemy obstalować sobie obcisłe u krawca.

Znalazł odzienie chorego. Kazia rada nie rada musiała się oddalić. Wychodząc spojrzała raz jeszcze na Rajskiego i spotkała jego wzrok pełen złośliwej niechęci.

Wróciła do domu i usiadła przy oknie. Przez plac wolnym krokiem wracał z kościoła pan sędzia, obok niego dreptała pani sędzina.

Kazia wybiegła naprzeciw rodziców.

— Ach mamo! — wołała od progu — sąsiad zwarjował! okropne rzeczy wyrabiał, rzucał na ludzi statuami, krzyczał, śmiał się tak dziko...

— Mój Boże! co za widok przerażający! takie spustoszenie! — ubolewała pani sędzina, zauważywszy zawalające ulicę gruzy. — Wszystko to brak religii, brak zasad... Bóg, gdy chce człeka ukarać... — perorowała, ciągnąc męża za sobą dla obejrzenia szczątków rzeźb Dramowskiego.

Kazia, korzystając z ich oddalenia wbiegła na pierwsze piętro do gabinetu ojca i nakreśliła jednym tchem na ćwiartce papieru: „Chamów Dramowski. Brat zwaryował. Potulińska“. Potem przeszła do swego pokoiku, wyjęła dwa ruble z szufladki i udała się do mieszkania stróża. Tu zastała scenę całkiem dla niej niezrozumiałą. Maciejowa płakała, wyrzekając głośno:

— Choć o tyle człowiekowi lżej było, że za mieszkanie nie płacił i jaki taki grosz panowie w rękę wsunęli i tego tam rzeźbiarza się obsługiwało! Co się człowiek za tę marność namordował! i w nocy wstawać i wody nosić i ulicę zamiatać, a zawsze choć kąt był i chleba kawałek, a teraz chyba o kiju w świat iść, albo do żydów za praczkę się najmować! Jeszcze i ten zwarjował, jak na nieszczęście! Matko najświętsza! Jezu cudowny!

Kazia spojrzała na Józię.

— Może panienka wie, za co tatka do cyrkułu wzięli, bo myśmy przyszły już na ostatek, gdy go aresztowano.

Kazia osłupiała:

— Kogo aresztowano? Za co?

— Toż Macieja, stróża. Panienka może widziała.

— Nie widziałam. Pierwszy raz słyszę! To chyba przez pomyłkę? Niech się pani Maciejowa nie martwi: Maciej przecie pilnował, żeby nikt nie przechodził po tej ulicy, którą pan Dramowski kamieniami zawalił.

— Żeby panienka zechciała łaskawie poświadczyć, jak będą badali, że on swoją powinność pełnił, nic więcej.

— Ależ poświadczę, pani Maciejowo, toż ja mu sama kazała stać i nikogo nie puszczać. Proszę się nie lękać, to się wyjaśni. Proszę cię Józiu, zanieść zaraz tę depeszę do telegrafu, oto pieniądze. Tylko zaraz, niezwlekając -- To bardzo pilne.

Józia pochwyciła papier i pieniądze, rada, że może wymknąć się z domu.

Kazia wróciła do rodziców.

Zamiast do biura telegraficznego, Józia udała się na poddasze i nie do swojego pokoiku, ale do Rajskiego. Zapukała.

— Proszę — ozwał się lokator.

Weszła i stanęła w progu.

— Proszę wejść, panno Józiu — rzekł, podając jej krzesło.

— Dziękuję panu, ja tylko na chwilkę. Chciałam zapytać pana, co to będzie z tatkiem?

— Z tatkiem? z Maciejem? cóż ma być? czy go która bryła skaleczyła?

— Gorzej, policya go wzięła.

— No, to nic. Pewnie ma zeznać, jak to było tam na dole z panem Dramowskim.

— Gdzietam! gdyby to tylko, tobym się nie lękała, ale to ten pijany oficer kazał go aresztować.

— Pijany oficer?... no, to się zdarza. Jakżeż to było?

— Nic nie wiem, wracam z kościoła, słyszę, krzyczy na całe gardło: „aresztować jego, woła!“ złodzieja niby.

— A, niby złodzieja!

— Cóż teraz będzie?

— Nic nie wiem, panno Józiu! Proszę zaczekać chwilkę; Walek nadejdzie, może on co wie? Cóż to za papier panna Józia ma w ręku?

— Ja tam nie żadna panna Józia dla pana, odrzekła, chowając poza siebie depeszę.

— Czemuż nie panna? Taka sama panna, a może i lepsza od sędzianki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mu podczas kazania nie przeszkadzali. Smutnie się ludowi znów na sercu zrobiło i szemrano sobie, że już z kościoła zaczynają wypędzać. — Świątynia po brzegi zapełniona ludem polskim, wypróżniła się, zostało może jakie 150 osób, a z tych jeszcze z jaka połowa Polaków, którzy albo z ciekawości, albo też z niedosłyszenia, gdyż ci, którzy pod chórem stali, nie rozumieli, o co chodzi, pozostali także podczas kazania. Zwraca uwagę fakt, że także sporo dzieci polskich pozostało na kazaniu, a jeszcze więcej podpadało, że niektórzy katolicy niemieccy, nie umieli się przeżegnać i jakoś do ceremonji w kościele katolickim zachowywanych, nie mogli się dobrze zastosować.

„Cóż to być mogli za katolicy?

„Owi nauczyciele katoliccy, którzy śpiewali na procesyi po niemiecku, także słuchali kazania niemieckiego, czy się niem przejęli, tego już nie wiem. Przy końcu kazania kaznodzieja zawezwał, aby dawano składki na dokończenie budowy kościoła; czy potem rzucano obficie, tego też nie mogłem stwierdzić.

„Tak się smutnie odbyło drugie wielkie nabożeństwo w naszej nowej świątyni.

„Ciekawsza atoli rzecz zaszła na nieszporach, które odśpiewano po łacinie, jak we wszystkich kościołach poznańskich jest w smutnym zwyczaju. Po nieszporach zaczyna się różaniec znów po niemiecku.

„Ks. Wagner rozpoczął pierwsze modlitwy po niemiecku, ale nikt mu nie odpowiada; zaczyna „Vater unser“ i „Gegrüsset seist Du Maria“ — głucho i cicho w kościele, jakby makiem zasiał, żadna dusza niemiecka się nie odezwała.

„Ksiądz kilka „Zdrowaś Marja“ po niemiecku sam odmówił.

„Dopiero lud zebrany, słysząc, co się dzieje, zaczął odpowiadać po polsku zamiast „Heilige Maria“, „Swięta Marjo“ i potem do końca odbył się różaniec po polsku, zaśpiewano polskie pieśni i dopiero nabożeństwo szło zwykłym sposobem, jak lud polski jest do tego przyzwyczajony. Tak więc mimowoli robota germanizacyjna w kościele się nie udała“!

To samo pismo stwierdza nadto, że na 6000 parafjan św. Łazarza jest wszystkiego razem 200 Niemców.

Dotychczas można było tylko przypuszczać, iż — nauczyciele ludowi spełniają wobec księży katolickich polskich funkcje szpiclowskie, że robili albo do władzy albo do pism hakatystycznych donosy na księży polskich.

Teraz mają te niedogodną rolę szpiegów odgrywać z urzędu.

„Germanja“ ogłosiła oryginał rozporządzenia pewnego landrata zachodnio pruskiego, wydanego do nauczycieli, który z opuszczeniem odnośnych nazwisk brzmi:

Poufne!

Wzywam Pana o doniesienie mi w ciągu tygodnia:

1. Jak często w tamtejszym kościele katolickim odprawia się niemieckie nabożeństwo!

2. Wiele dzieci chodzi obecnie na naukę (!!) do tamtejszego proboszcza katolickiego, wiele z nich należy do polskiego, a wiele do niemieckiego oddziału i czy w ostatnim czasie liczba niemieckich „konfirmandów“ (!) się zmniejszyła czy powiększyła? podpis.“

Do pana nauczyciela...

w...

Słusznie wobec tego niesłychanego rozporządzenia pisze „Germania“:

„Nikt chyba nie zaprzeczy, że oba pytania, tak co do niemieckiego nabożeństwa, jak nauki „konfirmandów“, są czysto kościelnemi i że ze szkołą oraz stanowiskiem nauczyciela ludowego nic nie mają wspólnego. Jeżeli rząd, o takich kościelnych sprawach chce mieć informacje, niechaj się uda do władz kościelnych lub wprost do odnośnego proboszcza. Ale to co się tutaj czyni, żeby nauczyciela robiono szpiclem policyjnym przeciw duchowieństwu, jest wręcz oburzające nie tylko ze stanowiska duchowieństwa katolickiego, ale także dla odnośnego nauczyciela, który przez takie tajne rozporządzenie wła iz zmuszony jest odgrywać rolę tajnego szpicla policyjnego i denuncjanta.

# Ze świata.

### Powrót austrjackiej eskadry wschodniej.

POLA, 1-go Dziś o godz. 9. rano zawinęła do tutejszego portu druga część austrjackiej eskadry wschodniej, wracająca z wód chińskich pod dowództwem kontradmirała hr. Montecucculi. Eskadra składała się z okrętów „Cesarzowa Elżbieta“, „Zenta“ i „Leopard“. W chwili, gdy pancernik „Cesarzowa Elżbieta“ wjeżdżał do przystani, z nadbrzeżnych fortów odezwało się na powitanie 12 strzałów armatnich.

Na znajdującej się w porcie wysepce Pietro oczekiwał eskadry cały garnizon miejscowy w pełnej paradzie z kapitanem okręgowym Chiarim na czele. Nadto zjawili się komendant korpusu Succovaty, admirał portu br. Minutillo, dywizjoner Chavanne, brygadjer Conrad, kontradmirałowie Brosek, Pott i Ripper, oraz znaczny zastęp oficerów. Z władz cywilnych i autonomicznych przybyli między innymi radzca namiestnictwa Rosselti i burmistrz miasta dr. Rizzi.

Gdy eskadra zbliżyła się do wyspy Pietro, kapele wojskowe zagrały hymn austrjacki. W tej chwili spuszczono z pancernika „Cesarzowa Elżbieta“ łódź, która podwiozła kontradmirała hr. Montecucculi ku okrętowi admiralskiemu „Pelikan“. Tu oczekiwał komendanta eskadry wschodniej naczelny wódz marynarki admirał br. Spaun. Po odebraniu raportu udał się br. Spaun w otoczeniu sztabu na pokład pancernika „Cesarzowa Elżbieta“, gdzie rozdał dekoracje między oficerów i żołnierzy.

Następnie obejrzawszy dokładnie sam okręt, jak i jego załogę, br. Spaun przemówił do zebranych żołnierzy w te słowa: „Eskadrze udało się na wschodzie Azji w myśl tradycyj naszej manynarki dzierżyć wysoko jej flagę w obliczu nieprzyjaciela pośród ciężkich i nadzwyczajnych okoliczności. Jestem w możności oświadczyć wam z radością, że Jego Ces. Mość polecił mi, wyrazić oficerom i żołnierzom eskadry ponownie swoje najwyższe uznanie. Ten powtórny dowód Cesarskiej łaski, którą zdobyliście dla siebie i dla całej marynarki, musi nas dumą napełniać i pobudzać do tem gorętszego wypełniania swoich obowiązków w przyszłości.“ Admirał br. Spaun zakończył swe przemówienie trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Admirał opuszczał pancernik wśród salw armatnich. Następnie udali się na pokład „Cesarzowej Elżbiety“ komendant korpusu Succovaty, tudzież reprezentanci władz cywilnych i autonomicznych, celem powitania załogi. Hr. Montecucculi otrzymał order żelaznej korony II klasy.

### Emma Goldmann szpiegiem?

Depesze przyniosły już przed paru dniami tę wiadomość. Obecnie nadchodzą z Nowego Yorku bliższe w tym kierunku informacje. Przynosi je dziennik „Eagle“, któremu dostały się od pewnego rosyjskiego emigranta.

*

WASHINGTON 28. września. Redaktor dziennika „Eagle“ rozmawiał z pewnym emigrantem rosyjskim, który jak twierdzi, miał stosunki z petersburską policją. W trakcie rozmowy począł mówić o Emmie Goldmann. — Jest ona tajną agentką, opłacaną przez t. zw. trzeci oddział rosyjskiej policyi. Wiem, że była w ciągłem porozumieniu z konsulatem rosyjskim w Nowym Yorku i sądzę, że porozumienie to istnieje w dalszym ciągu. Praca jej na korzyść rządu była bardzo wydatną, chociaż, co prawda płacono jej również wyśmienicie.

Przybywszy tutaj i dowiedziawszy się, że Emma Goldmann mieszka teraz w Chicago wystosowałem do niej następujące zapytania:

„Ile razy widziałaś się Pani z Aleksandrem Nikołajewiczem Orłorowskim, byłym konsulem Rosyjskim w nowym Yorku? Czy znaną Ci była p. Ginsberg, którą aresztowano w r. 1891 przed pałacem zimowym w Petersburgu? Ile razy spotykałaś się Pani z Tieptowem, następcą Orłorowskiego na urzędzie konsula?“

Jak dotąd nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Niemniej przeto mogę zapewnić, iż p. Ginsberg którą aresztowano przed pałacem zimowym, podczas, gdy oczekiwała na sposobność zabicia cara, została uwięzioną z powodu denuncjacji Emmy Goldmann.

Pod przysięgą mogę również zeznać; iż widziałem tajną korespondecję Emmy Goldmann z Orłorowskim, kiedy był jeszcze konsulem w Nowym Yorku. Korespondencja ta brzmiała następująco:

„Chciałabym zobaczyć się z Panem dziś wieczór o 8 god. na rogu ul. 125tej i 5 Avenue. Mam Panu dużo ważnych rzeczy do zakomunikowania. List proszę, jak zwykle zniszczyć. Mam bowiem podejrzenie, iż niektóre moje pisma bywają przejmowane“.

Na podstawie tego listu i jeszcze innych dowodów mogę zapewnić, iż według mego najgłębszego przekonania, Emma Goldmann jest szpiegiem opłacanym przed rząd rosyjski.

**Nekrologja.** S. p. Justyna z Wilińskich Sieniewiczowa, wdowa po proboszczu grecko-katolickim w gub. Chełmskiej, matka ks. Emiljana Sieniewicza, spowiednika przy kościele Marjackim, przeżywszy lat 88, zasnęła w Panu dnia 2 b. m. Pochowanie zwłok odbędzie się w piątek o godz. 9 rano, po odprawionem nabożeństwie żałobnem w Kaplicy Helclów na cmentarzu.

**Dostawa.** C. k. Intendantura I-go korpusu w Krakowie ogłasza dostawę 33.400 cetnarów metrycznych żyta, oraz 15. 700 cetnarów metrycznych owsa z terminem do wnoszenia ofert do c. i k. Intendantury I korpusu w Krakowie na dzień 14 października 1091 r. do godz. 9 rano.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

# KRONIKA.

**Kalendarz kościelny.** Dzis we czwartek Kandyda męczennika i Lukrecji panny; w piątek Franciszka Serafickiego; w sobotę Sławji panny i Charytydy.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 45 rano, zachód przypada o godzinie 5 minut 14, długość dnia godzin 11 minut 29.

**Zmiana lunacji.** Druga kwadra księżyca przypada dnia 4 o godz. 9 min. 52 wieczór.

**Kalendarz myśliwski.** W październiku wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

**Kalendarz rybacki.** W październiku wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę, i brzanę.

**Kupujcie tylko u Chrześcijan!**

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

**Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.**

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr., do końca roku 3 złr. za odnoszenie 20 ct.

Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct., do końca roku 3 złr. 60 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

**Prosimy strony interesowane, aby z wszelkiemi życzeniami dotyczącemi działu inseratowego raczyły odnosić się nie na ulicę św. Jana, lecz wprost na ulicę Szewską l. 13.**

### Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Komedjanci“ (Les Cabotins) kom. w 4-ech aktach Edw. Pailleron'a.

Piątek: „Pod kolumną Zygmunta“, dramat w 6-ciu obr. A. Urbańskiego (popularne).

Sobota: „Jadzia“, kom. w 5-ciu aktach Al. Mańkowskiego (nowość.

Niedziela: „Jadzia“, kom. w 5-ciu aktach Al. Mańkowskiego.

Poniedziałek: „Pan Geldhab“, kom. w 3-ech aktach Al. hr. Fredry w 80 rocznicę pierwszego przedstawienia. — „Pan Benet“, kom. w 1-ym akcie Al. hr. Fredry.

# Z dnia na dzień.

Komisja teatralna miejska ma się zająć ważną sprawą. Chodzi o byt teatru ludowego, a więc instytucji, która nietylko zdobyła szturmem sympatje ogółu, lecz nadto okazała się potrzebną i pożyteczną nad wszelki wyraz.

Teatr ludowy pragnie wydzierżawić Ujeżdżalnię pod Kapucynami od miasta i dawać w niej stale przedstawienia. Petycja, wniesiona w tej mierze, spotkała się już z przychylną opinją Magistratu. Obecnie będzie nad tą sprawą radzić komisja teatralna.

Naturalny ten bieg rzeczy został wszakże zakłócony w dość dziwny sposób. Dyrektor teatru miejskiego, p. Józef Kotarbiński, przedstawił mianowicie Radzie miejskiej memorjał, w którym stwierdza, iż teatr ludowy może zaszkodzić interesom teatru miejskiego. Innemi słowy p. Kotarbiński oponuje przeciw wydzierżawieniu Ujeżdżalni teatrowi ludowemu.

Ten krok wywołał w mieście pawne zdziwienie. Mimo całej sympatji dla dyr. Kotarbińskiego, której tyle miał dowodów, publiczność sądzi tę sprawę dość surowo, może nawet zbyt surowo.

My ze swej strony możemy tylko wyrazić przekonanie, iż p. Kotarbiński, wystosowując swój memorjał, musiał się chyba oprzeć na błędnych informacjach. Dawno już zostało stwierdzonem, iż teatr ludowy ma swój odrębny repertuar i swoją odrębną publiczność, a więc nie staje i nie myśli stawać do konkurencji z teatrem miejskim. Publiczność, chodząca na d'Anunzia i Björnsona, nie uda się do Ujeżdżalni, zamiast na plac św. Ducha. Nawet urok nowości — jedyna rzecz, którąby ją tam mogła pociągnąć — już przeminął. Nie sądzimy zaś, aby p. Kotarbiński mógł się obawiać, iż dobór personalu teatralnego przeważy szalę względów publiczności na rzecz Ujeżdżalni. Nawet w obecnym swoim składzie trupa krakowska stoi na wyżynie, którą niełatwo mógłby osiągnąć teatr ludowy.

Żałować przeto należy, iż p. Kotarbiński dał się nakłonić, do wystąpienia przeciw teatrowi ludowemu. Nie sądzimy, aby jego wywody mogły w czemkolwiek wpłynąć na zdanie komisji teatralnej, dawno już zapewne ustalone i wyrobione. Teatr zbyt świetnie zapisał się w pamięci ogółu, mimo krótkiej swej działalności, aby o jego potrzebie i pożytku można było dyskutować za i przeciw, zwłaszcza, gdy Kraków może wybornie dać utrzymanie obu, nie konkurującym ze sobą instytucjom teatralnym.

*Pertinax.*

* **Sekcja ekonomiczna** Rady miejskiej pod przewodnictwem p. Rottera uchwaliła wydzierżawić prz

ulicy Wielopole grunt miejski na postawienie budki pod fotografię minutową Karolowi Hermesowi. W sprawie zawarcia kontraktu sprzedaży gruntu pod budowę gmachu dla studjum rolniczego uchwaliła sekcja odpowiedzieć p. delegatowi, że gmina przystanie na warunki prokuratorji skarbu, jeżeli od Córek Bożej Miłości odbierze deklarację, że się na uchwałę Rady zgadzają.

Dalej przyjęła sekcja wniosek Magistratu, w którym zaproponowano uregulowanie ulicy św. Marka i poleciła rozpocząć odnośne pertraktacje z OO. Reformatami oraz powiatową Kasą oszczędności.

* **Komisja podatkowa.** Magistrat ukończył już doręczanie kart legitymacyjnych do wyborów uzupełniających członków i zastępców członków Komisji powszechnego podatku zarobkowego dla towarzystw podatkowych z III. i IV. klasy.

Z klasy III. ustępują członkowie: Dr. Ferd. Wilkosz i żyd Salomon Wasserberger, zastępcy Zygmunt Luks i Wincenty Kornecki; zostają zaś nadal członkowie: Ignacy Sobolewski i żyd Albert Margulies, zastępcy: Henryk Rimler i żyd Joachim (?) Bandet.

Z klasy IV. ustępują członkowie: żyd Ignacy Deiches, Juljan Stankiewicz i Andrzej Szufa, zastępcy: Jakób Olejak, żydzi Daniel Baldinger i Hirsch Meilech Gross. Zostają nadal w komisji członkowie: żydzi dr. Ferdynand Eichhorn i Juda Urabin; zastępcy: żydzi Andrzej Eisenberg i Leon Leser.

Jakże wygląda wobec tego urzędowego komunikatu żyd Gross, który „gniewał sze“ bardzo na nasze pismo, iż chce wykluczyć żydów od udziału w komisjach podatkowych. Dość rzucić okiem na powyższą listę, aby sprawdzić, iż w komisji zostają prawie sami żydzi. Gdyby zatem w myśl żądań przemyślnego semity oddać żydom połowę opróżnionych mandatów, ładnieby wyglądali chrześcijanie! Zaledwie czwarta część członków nie rekrutowałaby się z pośród żydostwa, trzy czwarte stanowiłby naród wybrany.

* **Oddział kolarzy sokolich** urządza w niedzielę dnia 9 b. m. wycieczkę do Sierszy za Trzebinią. Zarząd uprasza członków o liczne zebranie się na tę może ostatnią w tym sezonie wycieczkę. Wyjazd z przed gmachu „Sokoła“ o godz. 7 rano.

* **Zagadkowa sprawa.** Żyd Izaak Grünberg, handlarz uliczny, zawołał p. M. W., ślusarza, przechadzającego się ul. św. Tomasza, do bramy domu l. 20 i przyparł go do muru i zaczął rozpinać mu ubranie.

P. M. W. natychmiast żyda odtrącił i wyszedł z ciemnej sieni na ulicę, aby poszukać policjanta. Po chwili wrócił z żołnierzem policyjnym i spowodował aresztowanie Grünberga. Na policji spisano protokół zajścia. Grünberga zatrzymano w areszcie. Dalsze śledztwo wyjaśni zapewne tę zagadkową sprawę.

* **Kronika policyjna.** Żydówce Mannowej wyciągnął ktoś na dworcu pugilares, obwiązany białą tasiemką. Za chwilę spostrzegła, iż z kieszeni jakiegoś pana wystaje podobna biała tasiemka. Mannowa wobec tego zbliżyła się po cichu i... wyciągnęła mu z kieszeni swoją portmonetkę. Nieznajomego aresztowano. Na policji zeznał, iż nazywa się Józef Dworzak, introligator z Przemyśla i nie wie, skąd portmonetka wzięła się w jego kieszeni. Nazwisko jest prawdopodobnie fałszywe. Rzekomego Dworzaka zatrzymano w areszcie.

* **Przedstawienie amatorskie.** W lokalu Stow. kupców i młodzieży handlowej odbędzie się w niedzielę dnia 6 b m. przedstawienie teatralne, w którem amatorowie odegrają „Stryj przyjechał“ komedję w jednym akcie Koziebrodzkiego, Monolog, a w końcu „Kajcia“ krotochwilę w jednym akcie Stanisława Dobrzańskiego. Początek o godzinie 8 wieczorem. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa z tańcami.

* **Dwa nowe magazyny chrześcijańskie** powstają w naszem mieście. Sklep w Sukiennicach, w którym mieścił się bufet „Bodega“, wynajął właściciel znanej fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych p. M. Jarra i urządził w nim magazyn własnych wyrobów. Drugi magazyn powstaje przy ulicy Szewskiej, tuż obok księgarni dra Milkowskiego. Będzie to magazyn wyrobów złotych, który zakłada p. Władysław Zapała, długoletni pracownik artystycznego zakładu jubilerskiego p. Władysława Wojciechowskiego przy ulicy Szewskiej.

* **Zgromadzenie sług państwowych.** We wtorek wieczorem odbyło się w jednej z restauracyj przy ulicy Zwierzenieckiej zgromadzenie sług państwowych, na które przybył poseł Wojtyga. Był także Ignacy Daszyński. Zagaił obrady woźny pocztowy Lohner, wskazując na niskość płac służby. Przemawiali potem ekspedytor pocztowy Werner z Wiednia, Jończyk, bedel biblioteki Jagiellońskiej i Garbownik, listonosz. Daszyński przyrzekł zająć się postulatami zebranych, radził im jednak, aby się udali o pomoc do Koła polskiego. P. Wojtyga zapewnił, że w Kole polskiem podstawi podniesione zadania. Odczytano w końcu petycję, która ma być wniesiona do rady państwa.

* **Oszust.** Onegdaj aresztowano i do sądu odstawiono Jana Cukrzyńskiego, który od właścicieli sklepiku korzennego Jana i Zofii Żypilskich wyłudził 540 złr. Żypilskich sekwestrowano, a Cukrzyński przedstawił im, że im grozi rewizya osobista. Wziął więc od nich ową kwotę przyrzekając że odda je w depozyt bratu swemu, księdzu, w rzeczywistości zaś pieniądze roztronił.

* **Dr. Michał Śliwiński** po kilkumiesięcznym pobycie w Rymanowie, wrócił do Krakowa.

)( **Po polsku.** Pisma lwowskie „podnoszą z naciskiem, że przy otwarciu kursu dla praktykantów pocztowych we Lwowie, miał radca poczty Wopaterni inauguracyjną przemowę po polsku. Dotychczas kierownicy kursu zwykli byli wygłaszać przemówienia w języku niemieckim. Przemówienie p. Woparterniego było nadzwyczaj serdeczne i wiała z niego wielka życzliwość dla młodych sił pocztowych. Zaznaczył, że wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, frekwentanci będą zwolnieni od pełnienia wszelakich czynności biurowych, a czas wolny będą mogli poświęcać wyłącznie przyswajaniu wiadomości fachowych. Następnie podniósł, że jakkolwiek rozporządzenie ministerjalne poleca, by wykłady odbywały się w języku niemieckim, z tem wszystkiem będą starali się docenci ułatwiać zawilsze kwestje przy pomocy języka ojczystego.

Podnosząc z całym naciskiem piękny krok p. Wopaterniego, musimy wyrazić ogromne zdziwienie. Z tem wszystkiem jednak trudno nie zauważyć z goryczą, iż niemiecki język panuje jeszcze wszechwładnie na poczcie i w urzędach telegraficznych. To także jedna ze „zdobyczy“ którą kraj zawdzięcza „rozumnej i po ważnej“ polityce Koła Polskiego.

)( **Na cmentarzu w Uhornikach,** powiatu stanisławowskiego, znaleziono przed trzema dniami ukrytą drewnianą skrzynkę ze zwłokami dziecka, płci męskiej, mogącego liczyć około trzy miesiące wieku. O wypadku zawiadomiono prokuratorję państwa w Stanisławowie, żandarmerja zaś czyni energiczne poszukiwania za matką dziecięcia. Przypuszczają, że w wypadku niniejszym ma się do czynienia ze zbrodnią dzieciobójstwa.

)( **Samobójstwo obłąkanego.** W lesie dworskim w Słobótce janowskiej, w powiecie trembowelskim, znaleziono w tych dniach zwłoki mężczyzny, w którym następnie rozpoznano mieszkańca tej wsi Mateusza Pindery. Zwłoki uległy po części już rozkładowi. Według mniemania rodziny Pindera popełnił samobójstwo w przystępie szału, gdyż od dłuższego czasu zdradzał zboczenie umysłowe.

)( **W odpowiedzi Hindzie Kohn z Ropczyc** na skutek jej sprostowania w Nrze 12 „Naszego Głosu“ z dnia 29-go września konstatuje nasz korespondent tamtejszy następujące fakta: Prawdą jest, że Hinda Kohn i propinator Baruch Löw zrobili na trafice „fajny“ interes, lecz nieprawdą jest, by tylko sama Hinda Kohn, jak dawniej trafikę prowadziła, gdyż wszelkie zakupna, w zakres trafiki wchodzące, uskutecznia, za pieniądze Barucha Löwa, syn jego Nuchim Löw, obiecujący bardzo młodzieniec. P. Hinda Kohn wchodzi sama ze sobą w sprzeczność, twierdzi bowiem, że na mocy reskryptu okręg Dyrekcji skarbu z 19 sierpnia b. r. przybrała sobie za pomocnika Samuela Löwa 15-letniego żydziaka, tymczasem wiadomą jest rzeczą, że Löwowie już od kilku miesięcy gospodarują w trafice po swojemu, a sprzedają tamże zwykle Baruch Löw i Nuchim Löw, którzy również robią zakupno stempli w urzędzie podatkowym; Samuela Löwa rzadko można tamże widzieć. Zachodzi więc pytanie, który właściwie z tej trójki Löwów jest rzeczywistym pomocnikiem Hindy Kohn, gdyż ta sama do interesu wcale się nie miesza, kontentując się tylko pewnym procentem ugodzonym, jaki jej Baruch Löw wypłaca; a przecież pomocnika powinna Hinda Kohn opłacać sama!?

Nie wiedzieć także, kto w szynku Barucha Löwa prowadzi niedozwoloną sprzedaż tytoniu? Sama Hinda Kohn, czy też na swoją rękę jej pomocnik Samuel Löw. To są fakta, których Hinda Kohn i Löwowie zaprzeczyć nie mogą, a o których zapewne Dyrekcji skarbowej nic nie wiadomo. Straż skarbowa w Sędziszowie nie sili się bowiem wcale na zbadanie faktów tych z urzędu.

)( **Polacy w Radzie dróg wodnych.** „Narodni Listy“ donoszą, że do Rady przybocznej dla budowy dróg wodnych powołanych będzie z Galicji czterech członków. Również po czterech członków będzie powołanych z Moraw i Czech, a po dwóch ze Śląska i Austrji górnej.

)( **Konkursy na posady nauczycielskie** ogłaszają Rady szkolne okręgowe: W Tarnowie: Na posadę nauczycielki do IV. i V. klasy szkoły 5-klasowej wydziałowej żeńskiej im. Cesarza Franciszka Józefa I. w Tarnowie z poborami II. klasy płac w myśl art. 11. ustawy z dnia 6. lipca 1899 Nr. 85 Dz. ust. kr.

Posada ta nadaną będzie kandydatce, która się wykaże egzaminem kwalifikacyjnym dla nauczycielek w w liceach żeńskich (w myśl rozporzędzenia c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty z dnia 11. grudnia 1900 L. 34.551) z językiem wykładowym polskim, a w braku takiej kandydatki przynajmniej egzaminem wydziałowym z grupy językowo-historycznej. 2. Na posady samoistnych nauczycieli (lek) w szkołach pospolitych 1-klasowych w Kowalowej, Lichwinie, Rzędzinie i Pogórskiej woli. 3. Na posady młodszych nauczycieli (lek) w szkołach pospolitych 2-klasowych w Rudce, Siemiechowie, Skrzyszowie i Wierzchosławicach. Do posad pod 2. i 3. przywiązane są pobory IV. klasy płac, a wymaganą jest kwalifikacya do szkół ludowych pospolitych z językiem wykładowym polskim.

W Wadowicach: 1. Na posadę nauczyciela kierującego w szkole 5-klasowej mieszanej w Zatorze ewentualnie na opróżnić się mogącą posadę starszego nauczyciela w tej samej szkole; pierwszeństwo będą mieć kandydaci z egzaminem wydziałowym. 2. Na posadę starszej nauczycielki w szkole 5-klasowej żeńskiej w Andrychowie ewentualnie na opróżnić się mogącą posadę młodszej nauczycielki w tej samej szkole. 3. Na posadę młodszego nauczyciela w 5-klasowej szkole mieszanej w Zatorze. 4. Na posadę młodszego nauczyciela (ki) w 4-klasowej szkole mieszanej w Lanckoronie. Na posady nauczycieli (lek) w szkołach 2-klasowych w Barwałdzie średnim, Zembrzycach, Przeciszowie, Lenczach, (wolne pomieszkanie), Piotrowicach, Sułkowicach, Targanicach, Spytkowicach, Bachowicach, Inwałdzie, Roczynach. 6. Na posady nauczycieli (lek) samoistnych w szkołach 1-klasowych z językiem wykładowym polskim w Nidku, Łączanach, Tłuczani, Witanowicach, Zygodowicach, Zagurniku, Sleszowicach, Harbutowicach. Do posad pod 1. 2. i 3. przywiązane są pobory III. klasy, do posad pod 4. 5. i 6. pobory IV. klasy płac nauczycielskich w myśl art. 11. ustawy z dnia 6. lipca 1899, Nr. 85. Dz. ust. i rozp. kraj. Podania należy wnosić do odnośnych Rad szkolnych w terminie do 31 października 1901.

§ **Powódź utworów dramatycznych.** P. Delilia, reporter teatralny „Figara“, rozesłał — ogórkowa porą — kwestyonaryusz do francuskich autorów scenicznych, komedyopisarzy, dramaturgów i kompozytorów z zapytaniem, z czem myślą wystąpić podczas zimowego sezonu 1901/2 r. Otrzymał 84 odpowiedzi, zapowiadających 219 sztuk, czyli 735 aktów. Z 137 sztuk, przeznaczonych z góry dla pewnej sceny, pisanych z myślą o jej kierunku i typie, największa ilość, 21, przypada na „Théatre Antoine“. Teatra rządowe, t. j. „Komedya francuska“ i „Odéon“, będą miały po 13 dzieł do odczytania, Vaudeville 10, Gymnase 9. Do Opery komicznej nadejdzie 11 prac; do Wielkiej opery nikt się nie ośmiela nadesłać dzieła i rywalizować w Wagnerowskim „Siegfriedem“, który w jesieni dostanie się na deski olbrzymiej sceny. Autorowie 82 sztuk nie wiedzą jeszcze, do czych drzwi zapukać.

)( **Pożary.** Siedm zagród włościańskich padły onegdaj ofiarą płomieni we wsi Hleszczawie, powiatu trembowelskiego. W ogniu zgorzały także wszystkie narzędzia gospodarcze i tegoroczna krescencja. Szkoda wynowi około 1600 kor. Ogień wznieciły dzieci jednego z pogorzelców, bawiąc się zapałkami.

Na obszarze dworskim w Lubieniu wielkim, majętności Adolfa br. Brunickiego, wybuchł przed dwoma dniami w stertach pszenicy z niezbadanej dotychczas przyczyny pożar, który zniszczył do szczętu 1422 kóp, wartości przeszło 25000 kor. Właściciel spalonego zboża nie ponosi żadnej szkody, gdyż było ono ubezpieczone.

)( **Zmiana własności.** Dobra Olszyny w tarnowskiem z pięknym parkiem, położone nad Dunajcem, dotychczasowa własność pp. Kochanowskich nabył p. Nikodem hr. Potocki. W tranzakcji pośredniczył żyd.

)( **Z braku dozoru.** Dwuletni syn włościan z Kobylca, powiatu bocheńskiego, Piotr Babral, pozostawiony w domu bez żadnego dozoru, przystawiwszy sobie stołek do kuchni, zaglądał z ciekawości do stojących na niej garnków. Nieostrożnym jednak ruchem ręki wywrócił stojący garnek z wrzącą wodą, która rozlawszy się po ciele, tak fatalnie poparzyła go, że w kilka godzin pomimo natychmiastowej pomocy wyzionął ducha.

)( **Ofiara alkoholizmu.** Na przestrzeni między stacjami Solinką i Zubraczem przejechał onegdaj pociąg idący z Nowego Łupkowa do Cisnej niejakiego Jana Kucharskiego, rodem z Jarosława, robotnika z tartaku w Telepowcach na Węgrzech. — Koła lokomotywy odcięły Kucharskiemu 4 palce u lewej ręki i zraniły go ciężko w głowę. Przeprowadzone na miejscu dochodzenia wykazały, że Kucharski nie mogąc z powodu nadużycia trunków iść dalej, położył się obok toru i uległ wypadkowi.

)( **W Dunajcu utonął** onegdaj — jak nam z Nowego Targu donoszą — 7 letni syn włościan ze Sromowic wyższych, Jan Kossielniczka. Przyczyną nieszczęśliwego wypadku była własna nieostrożność chłopca, który łowiąc ryby pochylił się z brzegu.

)( **Podpalacz.** Przedwczoraj odstawiono do aresztów sądu powiatowego w Sołotwinie niejakiego Jurka Kupczaka, tamtejszego włościanina pod zarzutem zbrodni podpalenia. Kupczak mianowicie podpalił swój dom wartości 600 kor., który na kilka dni przedtem ubezpieczył w Towarzystwie asekuracyjnem „Slavia“ na 1000 kor.

)( **A jednak!** „Słowo Polskie“ donosi: P. Gabrjela Zapolska współredaktorka naszego pisma zaślubia w tych dniach pana Stanisława Janowskiego artystę-malarza. P. Zapolska, jakkolwiek wyjeżdża na wieś i osiedla się w Tatrach, pozostaje nadal współpracowniczką naszego pisma i zasilać je będzie artykułami społecznej i literackiej treści. Otrzymaliśmy obietnicę od pani Zapolskiej dla naszego fejletonu jej rozpoczętej powieści pod tytułem „Rafael Pluskwa“...(!).

§ **Zakony we Francji.** Z Paryża donoszą: 46 kongregacyj męskich, które posiadają razem 1740 zakładów i 370 kongregacyj żeńskich, posiadających 3662 zakładów, podało się o autoryzację rządową.

§ **Skutki żydowskich podpalań.** Za jednem z pism rosyjskich ogłasza „Hacefira“, że w całej gubernji wileńskiej, rządowe kasy ubezpieczeń od ognia przestały przyjmować od żydów ubezpieczenia ich ruchomości. Żydowscy mieszkańcy miast w tej gubernji zmuszeni zwracać się do towarzystw prywatnych, żądających opłaty znacznie większej, zrzekają się ubezpieczenia swych sprzętów domowych.

§ **O Zygmuncie Noskowskim** rozpisują się szeroko niemieckie pisma muzyczne. Berliński „Die Musik u. Thaeterweld“ podnosi wysoko poemat symfoniczny „Step“ znany i krakowskiej publiczności.

„Motto“, określające treść dzieła — pisze sprawozdawca pisma berlińskiego — przybrał kompozytor

w formę uwertury koncertowej, utrzymanie nastroju dzieła odpowiada poprzedzającemu je „mottu".

Jasność formy i zdumiewająca pewność strony technicznej czynią dzieło łatwo zrozumiałem i przystępnem. Czysto i plastycznie wypukła się melodja, energicznie i ze świadomością swoich celów przeprowadza ją autor.

Ta dokładność i przeźroczystość w prowadzeniu melodji tem korzystniejsze wrażenie wywierają dziś właśnie, gdy kompozytorzy przeciążają utwory plątaniną ubocznych myśli, których jedynym celem zamaskowanie braku prawdziwego natchnienia. Utwór Noskowskiego, przy opracowaniu na wskróś nowoczesnem, nie razi przesadą i nie zatrąca brakiem smaku i umiaru artystycznego.

Instrumentacja wprost mistrzowska, szczegóły zdumiewające. I tu od czasu do czasu spotykamy czysto techniczne efekty, przeważa jednak zawsze głębia piękna, ukrytego w dziele. W delikatnych odcieniach przechodzi autor od poważnie spokojnych motywów do skocznych rytmów tańca...

Całe dzieło tchnie subtelnością, właściwą duchowi kompozytora; wszędzie widzimy doskonałe opanowanie środków. Miejmy nadzieję, że orkiestry niemieckie przyswoją sobie to dzieło wybitne".

Jak widać, nie wszystkim kompozytorom polskim przeszkadza „hakatyzm" do uznania niemieckiej krytyki.

§ **Walki byków w Tananariwie.** W stolicy Madagaskaru — jest już... klub sportowy! Klub ten urządził temi dniami w arenach wsi Antzahavola — walkę byków- Europejczycy i Malgaszowie zachwyceni byli tem widowiskiem. Torreadorami byli krajowcy, którzy okazywali niezwykłą zręczność. Tak się bawią francuscy komisarze wojsk, oficerowie i inżynierowie zbierający w Tananariwie z biednych Malgaszów pieniądze dla przepuszczenia ich potem na bruku paryskim!

§ **Milionerzy w Stanach Zjednoczonych.** Według ostatniego obliczenia „New-York-Heralda" w Stanach Zjednoczonych żyje nie mniej, nie więcej, jak 3,828 milionerów. Przeciętnie na 20,000 mieszkańców przypada jeden taki krezus. Ogólna suma ich majątku wynosi 16 miliardów dolarów, czyli tych 3,828 bogaczy, żyjących wśród 70-milionowej ludności, posiada $^1/_5$ całego majątku Stanów Zjednoczonych. Godnym uwagi jest fakt, że ta plutokracja amerykańska wzrasta liczebnie w szalony sposób. W pierwszych 25 latach ubiegłego stulecia było w Ameryce północnej tylko sześciu milionerów, z których zaledwie dwu, John Jakób Astor w Nowym Jorku i Stefan Girard we Filadelfii, mieli majątku przeszło 3 miliony dolarów. Obecnie liczą ich Stany Zjednoczone 3,828, a z tych przeszło połowa może się poszczycić 10 milionami dolarów. Na czele krezusów amerykańskich, stoi kierownik „Standard Oil Co.", John Rockefeller, którego liczą na przeszło 300 milionów dolarów, a nawet są tacy, którzy utrzymują, że Rockefeller ma blisko 500 milionów. W krezusów obfituje zwłaszcza wschodnia część Stanów Zjednoczonych, gdzie przebywa ich około 87% ogólnej liczby.

§ **Nowe liczydło szkolne.** Jednym z najtrudniejszych przedmiotów dla młodzieży szkół ludowych są rachunki, a w szczególności działanie ułamkami. Naukę tę uzmysławiają nauczyciele w najrozmaitszy sposób — najczęściej zaś kredą na tablicy. To jednak zabiera wiele czasu, a mianowicie wtedy, gdy uczeń sam ma przeprowadzić uzmysłowienie danego działania. Nad ułatwieniem więc tego, zastanawiali się i zastanawiają po dziś dzień jeszcze pedagogowie różnych narodowości i konstruują liczydła, któreby drogą poglądową upraszczały zrozumienie takich n. p. zagadnień, jak to jednostka podzielona $^4/_9$ części daje w rezultacie $2^1/_4$. I nasi nauczyciele nie pozostają pod tym względem bierni. Najlepszym dowodem tego jest wynalezione nowe „liczydło" przez dyr. szkoły Konarskiego we Lwowie, p. Józefa Korpaka, które wynalazca przedstawił w szkole im. A Mickiewicza we Lwowie.

Przyrząd p. Korpaka składa się z wielkiej ramy, na której znajdują się poziome rurki, uszeregowane pod sobą w ilości, odpowiadającej różnym częściom jednostki. Przez porównanie części większych z częściami mniejszemi — dochodzi się do rezultatu danego zagadnienia. Przyrząd ten może służyć, przy dobrej wprawie nauczyciela — do sprawdzenia działań ułamkami, — a że konstrukcja jego nie jest zawiła, przeto i sporządzić go można bardzo łatwo.

§ **Pomysły generała z „Fatinicy".** Znany operetkowy jenerał Komarów pisze w „Świecie" co następuje: Ponieważ sojusz i przyjaźń Rosji i Francji w kierunku politycznym coraz więcej się wzmacnia, byłoby może na czasie pomyśleć teraz o „większem zbliżeniu się samych narodów". Otóż w celu takiego zbliżenia się należałoby n. p. część sił zbrojnych (lądowych i morskich) trzymać stale we Francji i odwrotnie część sił francuskich (lądowych i morskich) rozlokować w Rosji. W głównych miastach Rosji należałoby tworzyć kluby francusko-rosyjskie, a w głównych miastach Francji rosyjsko-francuskie, nie dając do nich dostępu innym narodowościom". Pan Komarów ma bujną fantazję!

§ **Polak w angielskiej niewoli.** Pewien duchowny w Poznaniu otrzymał z wyspy św. Heleny list od Polaka p. Cywińskiego, który od r. 1899 znajduje się tam w angielskiej niewoli- P. Cywiński prosi w liście o odzież i książki treści religijnej. Prócz niego jest tam jeszcze pięciu Polaków, którzy walczyli w szeregach boerskich.

§ **Kaprys natury.** Do Moskwy w tych dniach przywieziono fenomenalnego chłopczyka, mającego zaledwie cztery miesiące, a któremu już wyrosły wąsy takie, jakichby nie powstydził się mężczyzna dorosły. Chłopca wziął na wychowanie jeden z bogatych fryzjerów.

§ **Kucharki na rowerach.** W Petersburgu rowery coraz więcej się rozpowszechniają i to nie w celach zabawy sportowej, ale jako sposób łatwego przenoszenia się z miejsca na miejsce w interesach. Obecnie jeździ przeszło trzydzieści dwa tysiące osób na rowerach, a w tej liczbie samych kucharek trzy tysiące, udając się na targi po zakupy.

* **Losowanie przysięgłych.** Dziś w prezydyum sądu krajowego karnego, pod przewodnictwem wiceprezydenta dra J. Morelowskiego, w asystencji nadradcy Kawskiego i radcy Kulikowskiego wobec prokuratora państwa i nadradcy R. Dolińskiego i delegata Izby adwokackiej mecenasa dra Łepkowskiego odbyło się losowanie przysięgłych do V. kadencji na rok bieżący.

I. jako przysięgli główni wylosowani zostali: Andraszek Jan, właściciel realności w Dębnikach, Baranowski Józef, właściciel dóbr, Trzebinia, Bialik Wincenty, fabrykant w Dębnikach, Bieńkowski Bolesław, właść. realności w Skawinie, Dattner Leon, zast. browaru pilzn., Dorakowski Józef, urz. Kasy oszcz., Dr. Flach Karol, adwokat, Gałek Leon, właśc. real., Głębocki Euzebiusz, właściciel dóbr, Filipowice, Gotlieb Adolf, przemysłowiec w Podgórzu, Grabczak Jan, właściciel realności w Prądniku czerwonym, Grzybczyk Karol, rzeźnik w Podgórzu, Haber Sameon, właściciel cegielni w Podgórzu, Jezierski Karol, aptekarz, Klein Benjamin, właśc. realn., Dr. Korczyński Ludomił, docent uniw., Kirchmayer Wincenty, właśc. kaflarni w Dębnikach, Dr. Laub Dawid, adwokat, Dr. Lemberger Ignacy, doc. uniw., Lesikowski Ignacy, aptekarz, Łuczko Karol, aptekarz, w Podgórzu, Łempicki Seweryn, urz. Tow. ubezp., Dr. Mayzel Tadeusz, lekarz, Meysner Tytus, właśc. realn., Wieruszyce-Bochnia, Dr. Niedzielski St. Larysz, wł. dóbr, Śledziejowice, Niedzielski Tadeusz, właśc. realn., w Dębnikach, Oszelda Jerzy, właśc. dóbr., Zdonia, Dr. Sędzimir Czesław, lekarz, Süsser Henryk, urzęd. Banku hip., Scharoch Karol, architekt, Siediecki Tadeusz, rolnik w Czyżynach, Tokarski Wład., agent Tow. ubez., Tąkiel Stanisław, mechanik, Dr. Witalski Wincenty, demonstr., Uniw., Worytkiewicz, Jan, wł. realn., Dr. Żydłowicz Władysław, lekarz.

II. Jako przysięgli zastępcy wylosowani: Dyrek. Wincenty, rolnik, w Grzegórzkach, Kahane Chaim Szymon, właśc. składu drzewa, Konik Kasper, rolnik, w Krowodrzy, Łukasik Edmund, majster murarski, w Dębnikach, Molkner Leib, właśc. realn., Piwowarczyk Jan, właśc. realn., Posser Izaak Aron, kuśnierz, Schenker Mojżesz Izrael, wł. han. strojów dam., Śliwiński Antoni, wł. realn.,

## Zapiski lwowskiego kronikarza.

**Lwów, 2-go.** Przed kilkunastu laty obywatel lwowski śp. Bourlard zapisał testamentem dom swój przy ulicy Batorego l. 30 gminie m. Lwowa na rzecz zakładu ubogich św. Łazarza, postanawiając zarazem wyraźnie, że pomieszkania, znajdujące się w tym domu, mają być jedynie wynajmowane katolikom. Tak było przez cały szereg lat, a nawet za czasów ostatniego administratora, komisarza manipulacyjnego magistratu, Eugeniusza Nowickiego, skazanego przed kilku miesiącami za zbrodnię sprzeniewierzenia pieniędzy, pobranych tytułem czynszu od mieszkańców tego domu, na jednoroczne ciężkie więzienie. Po Nowickim oddało prezydyum magistratu administrację tego domu, z którą, nawiasem mówiąc, połączone jest wolne pomieszkanie i pewien procent od rocznego dochodu, jednemu z wyższych urzędników magistrackich.

Ten chcąc odrazu naprawić złe i krzywdę wyrządzoną gminie, postanowił za jakąkolwiek cenę i byle komu wynająć jedno z próżno stojących pomieszkań. Trafił się też wkrótce żydek, niejaki Damm, mający w sąsiedniej kamienicy „handel towarów korzennych i wszelkich delikatesów". Jakkolwiek administrator ten, aż nadto dobrze wiedział, że żydom pomieszkań wynajmować nie można, mimo to pomieszkanie wynajął i obecnie żyd ten wbrew woli testatora mieszka. Na dobitek tego wszystkiego, jak się dziś dowiedziałem, ma w jednym z tamtejszych pomieszkań otworzyć sklep papierowy, drugi żyd, by znanym we Lwowie napisem: „Dlatego tak tanio, że nie na froncie" robić innym kupcom katolickim na tej ulicy wstrętną żydowską konkrencję.

Wczoraj, jak wiecie, o 7-mej godzinie wieczorem żegnano bankietem ustępującego z posady Wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, dra Bobrzyńskiego.

Jutro wieczorem wydaje ucztę pożegnalną na cześć dr. Bobrzyńskiego arcybiskup ks. Bilczewski, w sobotę zaś namiestnik.

Dla charakterystyki kliki magistrackiej i jej rządów groszem opodatkowanych nadmienić muszę, że na jutrzejszem posiedzeniu Rady — ale tajnem — będzie rozpatrywane zamknięcie rachunków gazowni za rok 1899 (!) i elektryki również za ten sam rok. Mówią sobie we Lwowie na ucho, że coś już musi być z tymi rachunkami, kiedy biorą je aż na tajne posiedzenie. Widać z tego, że wcale nie jest pożądaną rzeczą, aby wynik tych rachunków doszedł za pośrednictwem dzienników do wiadomości publicznej.

Zareklamowana aż nadto dobrze z powodu otrzymania nagrody na konkursie „piękności" jedna z tutejszych artystek „teatralnych", w ostatnich dniach pojawiła się w miejscach spacerowych zupełnie na biało ubrana począwszy od kończyn a skończywszy na głowie. Nie było by to nic złego, gdyby nie było w tem chęci zwrócenia na siebie uwagi. Ponieważ czasami brak jej towarzystwa, przeto w celu uchylenia tego braku, sprawiła sobie artystka do garnituru żywego białego pokojowca (pieska), którego z pompą prowadzi na.... białej linewce. Biało na zewnątrz lecz zdaje się..... zielono w głowie. Złośliwi, a tych jest wielu we Lwowie, puścili pogłoskę, że w ostatnich czasach artystka ta wyraziła życzenie posiadania także białych koni, i na biało pomalowanego powozu. Ja temu jednak nie wierzę, gdyż trudno przyjść w posiadanie takich zachcianek jedynie kosztem bardzo i to bardzo szczupłej gaży.

Pewna znaczniejsza osobistość, która dziś po południu powróciła z Wiednia, opowiadała w gronie swych przyjaciół, że sprawa mianowania marszałka krajowego nie jest ostatecznie załatwioną, Na pewno nie można jeszcze dziś powiedzieć, czy hr. Andrzej Potocki zostanie zamianowany marszałkiem. Sprawa nominacji marszałka zostanie ostatecznie dopiero zadecydowaną po powrocie cesarza z łowów w Styrji, co nastąpi pojutrze. *Vivans.*

**Lwów 3-go** (*Telefonem*). Dziś stanął przed trybunałem sędziów przysięgłych redaktor odpowiedzialny „Dziennika Polskiego" p. Ostaszewski-Barański, oskarżony o to, że 1) w notatce kronikarskiej o niemowie Biernacie przekręcaniem faktów podburzał do nienawiści przeciwko władzom wojskowym i że 2) w artykułach p. t. „Hajdamaczyzna" dopuścił się obrazy czci księży gr.-kat. Tennickiego i Matkowskiego. Rozprawie przewodniczy radca Wierzbicki. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora Niewiadomski. W drugiej sprawie strony poszkodowane zastępują dr. Pawęski i dr. Nussbrecher. Wyrok zapadnie prawdopodobnie po południu.

Rektor uniwersytetu lwowskiego wysłał do redakcyj tutejszych dzienników następujące pismo: Wobec pogłosek, obiegających dzienniki, jakobym miał zarządzić wydanie na uniwersytecie druków dla młodzieży narodowości ruskiej, proszę uprzejmie o stwierdzenie, że ta wiadomość jest nieprawdziwa. (Podpisano) *Dr. Rydygier.*

Inauguracyjna uroczystość na tutejszym uniwersytecie odbędzie się dnia 10 bm. o godzinie 9 rano. Po nabożeństwie w kościele św. Mikołaja nowy rektor odbierze z rąk swego poprzednika urzędowanie, a prof. dr. Rudolf Zuber wygłosi odczyt p. t. „Zadania i metody geologii".

PaniZuzanna z Żebrowskich Skrzyńska nadała stydendja w kwocie 420 koron rocznie z fundacyi im. ś. p. Adama Żebrowskiego następującym słuchaczom lwowskiego uniwersytetu: Gabryelowi Józefowi Borzemskiemu i Mieczysławowi Teodorowi Kajetanowi Passakasowi z I roku, tudzież Mieczysławowi Tadeuszowi Uranowiczowi z III. roku.



## HUMOR.

**Na wsi.**

Rzecz dzieje się w chacie wiejskiej.
— Cego becys, raku zatracony?
— Matulu, jeść!
— Przestań becyć — bo dostaniesz!
— Aha! A bo to ja nie wiem, jak nie będę becał, to wcale nie dostanę!

# Wybory do parlamentu.

Salę rady miejskiej wypełniły wczoraj liczne zastępy żydostwa. Była też i garść chrześcijan. Przed tem towarzystwem rozwijał p. dr. Ignacy Petelenz, kandydat demokracji liberalnej swoje *credo* polityczne.

Z przemówienia dra Petelenza należy podnieść ustęp, w którym rozwijał swoje poglądy na szkolnictwo i oświadczył, że należy żądać zwiększenia liczby szkół średnich, tworzenia szkół fachowych, polepszenia doli nauczycielstwa ludowego, wydania pragmatyki służbowej dla urzędników i zniesienia tajnych kwalifikacji.

Interpelowali dra Petelenza w różnych sprawach: dr. Molicki, osławiony socjalista Misiołek, Daszyński, oraz „niezawiśli" żydzi Gross i Frühling.

Dr. Petelenz odpowiadał ku zadowoleniu interpelantów, że będzie za przeniesieniem Krakowa do II klasy podatku domowo-czynszowego, za zniesieniem kolportażu, postępowania obje

ktywnego i utrzymaniem sądów przysięgłych. Oświadczył się osobiście za zaprowadzeniem w przyszłości bezpośredniego, tajnego, powszechnego, równego prawa głosowania. Na dzisiaj byłby ten postulat trudnym do przeprowadzenia i dlatego stoi na stanowisku stronnictwa demokratycznego, i będzie za tajnem bezpośredniem prawem głosowania do Sejmu. Wreszcie oświadczył kandydat, iż jest za równouprawnieniem żydów!

Zgromadzenie uchwaliło kandydaturę dra Petelenza.

Nie potrzebujemy dodawać, iż ogólne wrażecie z tych obrad było nadzwczaj smutne. Dr. Petelenz, człowiek sympatyczny i zasłużony znalazł się — dzięki swoim niepowołanym protektorom — w towarzystwie tak lichem i tak nieprzyzwoitem, że aż litość brała, patrząc, jak stara się o jego względy i poparcie. Żydzi „niezawiśli“, żydzi socjaliści i przyjaciele żydów, oto „stronnictwo“, którego głosami ma przejść do parlamentu Polak, człowiek niezaprzeczonej wiedzy i zdolności.

Rozumiemy, że bankrutujący liberalizm, chcąc odsunąć przynajmniej chwilę ostatecznego krachu, pełza u stóp żydostwa, błagając polityczną pożyczkę żydowskich głosów.

Dlaczego jednak właśnie dr. Petelenzowi kazano uniżać się wobec żydostwa i czerwonej międzynarodówki? Wszak między 88-ma członkami „partji“ liberalnej nie brak chyba ludzi, którzy proceder żebrania o głosy żydowskie dawno już wypraktykowali. Tych należało wysłać po prośbie do żydów. Drowi Petelenzowi — jak dotąd — ubliża jeszcze taka „akcja polityczna“ i nie jest do niej przyzwyczajony.

Ściślejszy mieszczański komitet wyborczy wzywa członków komitetu ogólnego na posiedzenie, które się odbędzie dzisiaj we czwartek w Kole mieszczańskiem o godz. 8 wieczorem. Na tem posiedzeniu zostanie komitetowi ogólnemu przedstawiony kandydat na posła..

## NOTATKI LITERACKIE I TEATRALNE.

* Równocześnie z wznowieniem „Geldhaba“ na scenie krakowskiej, nieśmiertelna komedja Fredry wznowiona będzie na scenie warszawskiej na początek zimowego sezonu w teatrze Rozmaitości w dniu 7 b. m. Znakomita ta komedja odegrana była po raz pierwszy w teatrze Narodowym dnia 7 paźdz. 1821 r. ze ś. p. Kudliczem w roli tytułowej. Wznowiono w r. 1846 w teatrze Rozmaitości ze ś. p. Rychterem, a od roku 1847 do roku 1889 grał Geldhaba ś. p. Żółkowski.

Obecnie rolę tytułową odtworzy w Warszawie p. Mieczysław Frenkiel, a majora p. Leszczyński (dawniej Jasiński, Trapszo i Ostrowski). Lubomira, grywanego dawniej przez Komorowskiego, Bodurkiewicza, Piaseckiego i Tatarkiewicza, odegra obecnie p. Seweryn Nowicki. Z obsady dawnej z r. 1856 nikt dziś już nie żyje. U nas „Geldhaba“ odegra Zelwerowicz. Rolę Flory tak jak przy poprzednich przedstawieniach odegra bardzo dobra przedstawicielka tej roli p. Jeremi.

* Podczas bankietu po otwarciu teatru Wielkiego w Łodzi rzucił redaktor Rozwoju, p. Czajewski, myśl rozpisania konkursu na sztukę dramatyczną, przeznaczoną dla tegoż teatru. W tym celu oświadczył inicjator gotowość złożenia od siebie rubli 500. Obtcnie komunikuje nam p. Wiktor Czajewski, że pieniądze w tych dniach przesłane będą p. Henrykowi Sienkiewiczowi, który przyrzekł, iż osobiście zajmie się ułożeniem warunków konkursu.

* W nadzwyczaj zwięzłem ale i sumiennem i przejrzystem opracowaniu wydał p. Szymon Askenazy krótki rys dziejów Królestwa w ostatniem stuleciu p, t.: „Sto lat zarządu w Królestwie Polskiem“. Lwów, 1901.

### Przyjechali do Krakowa:

**Hotel Drezdeński.** L. Lazarsfeld z Berlina — R. Weilinger z Hanau — O. Kranzler, H. Hirschler i M. Lenke z Wiednia — Dr. G. Lewandowski z Radomia — L. Aron z Hamburga — R. Kunz z Moguncji — D. Loveman z Ameryki — S. Rothman z Węgier.

**Hotel Saski.** K. Bilgrey z Czerniowiec — I. Czerny-Szwarzenberg z Nowego Sącza — Hr. M. O'Rourke z Król. Polsk — M. Bylincwa z Kijowa — Włodz. Strzeszewski z poznańskich Psar — Wł. Niemeksza ze Lwowa — M. Maryański z Berlina — W. Bocheński z Tukowa.

**Grand hotel.** Aleksander hr. Piniński z Suszczyna — Zygmunt Janowski z Falejówki — Zdzisław Stolcmann z Warszawy — P. Habets z Lyonu — Stefanja Riedl z Warszawy — Anna Mencel z Białej Cerkwi — Ludwika Kozłowska z Białej Cerkwi — Edward Rulikowski z Kotlic — B. Hirschberg z Berlina.



# Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“ Z DNIA 3 PAŹDZIERNIKA 1901.

### Wybory na Węgrzech.

**Budapeszt:** Dzienniki tutejsze konstatują, że przy wczorajszych wyborach partja rządowa odniosła wielkie zwycięstwo. Zwracają one dalej uwagę na zmniejszenie się zwolenników katolickiej partji ludowej. Wogóle wynik wyborów zapowiada się w ten sposób, że wogóle cała opozycja, złączona razem, będzie wynosiła zaledwie trzecią część przyszłego Sejmu.

Ogółem wybrano: 197 liberałów, 52 kossutowców, 14 katolickich ludowców, 7 posłów dzikich, 3 narodowców, 1 demokratę. Podług zestawienia »Pester Lloydu« zyski i straty poszczególnych partyj tak się przedstawiają: Partja liberalna zyskała w 15 okręgach, straciła w 31; partja Kossutha zyskała w 5, straciła w 3; katoliccy ludowcy zyskali w 18, stracili w 8.

Przebieg wyborów wogóle był spokojny, tylko **w okręgu Pinczehely przyszło do tak poważnych zaburzeń, że wojsko musiało zrobić użytek z broni. Cztery osoby zostały zabite.** Akt wyboru zasuspendowano i unieważniono.

Tylko z okręgu wyborczego hr. Apponyi'ego niema jeszcze dotąd stanowczych wiadomości.

**Wiedeń:** Z powodu doniesienia „Katolickich Listów“, jakoby dyecezja praska miała być podzielona na dwie narodowe części, ogłasza dzisiejszy „Fremdenblatt“ ze strony kompetentnej, że prezydent gabinetu dr. Koerber nigdy z nikim o czemś podobnem nie mówił, ani też nikomu nie robił żadnych przyrzeczeń w tym kierunku. To samo stwierdzają „Vaterland“ i „Neue freie Presse“.

**Kalisz:** Włościanie wsi Chocz, w pow. kaliskim, przejechawszy granicę, byli zatrzymani przez żandarmów pruskich. Przy zatrzymaniu pobili oni ciężko żandarma i nieprzytomnego przewieźli na stronę tutejszą. Władze miejscowe wydały pobitego władzom pruskim. Obwinionych braci Czajczyńskich, Kalinowicza i Rychtera aresztowano. Śledztwo prowadzą miejscowe władze sądowe.

**Paryż:** Pod przewodnictwem senatora Bérauda utworzył się komitet dla wzniesienia pomnika zmarłemu w Tonkinie księciu Henrykowi orleańskiemu.

**Antwerpja:** Dziennik „Métropole“ donosi z Konga francuskiego: Krajowcy w okręgach Lacomo i Ogre są od końca lipca w rokoszu. Dziesięć faktorji spalono na brzegach rzeki Ogre. Pięćdziesięciu europejczyków odcięto. Pomoc niemożliwa, ponieważ w pobliżu niema wojska.

**Paryż:** Słychać, że ma być założony uniwersytet rosyjski w Paryżu. Ma nim kierować profesor Olmowski (?) z Moskwy, przy pomocy profesora instytutu Pasteura, Menżykowa.

**Luksemburg:** Tutejszy poseł niemiecki wszedł podczas spaceru z żoną do parku prywatnego, do którego był wzbroniony. Syn strażnika, czuwającego przy bramie, zapytał nieznajomego sobie posła, co w parku porabia? Poseł odpowiedział hardo: „To cię nic nie obchodzi!“ Młodzieniec wystrzelił, a poseł słyszał, jak ziarnka śrutu tuż obok niego przeleciały. Strażnik dał drugi strzał, ale i ten nie trafił posła. Tenże zdał zaraz raport ministrowi spraw zagranicznych.

**Bruksela:** Strejk w kopalniach węgla w Leodjum wzrasta z każdym dniem. O strejku jeneralnym dotąd nie ma jeszcze mowy.

**Londyn:** Dziś spuszczono na wodę po raz pierwszy angielski torpedowiec podwodny. Próba dała znakomite rezultaty.

**Wenecja:** Włoska para królewska odjechała stąd wczoraj w południe, żegnana owacyjnie przez ludność.

**Bombay:** Zawinął tutaj krzyżowiec angielski „Highlyer“, równocześnie zaś odpłynął do zatoki perskiej inny krzyżowiec „Pomone“, aby zastąpić jeden z okrętów, który ma odpłynąć do Anglii. Prawdopodobnie Anglia nie myśli rozpoczynać żadnej akcji w sprawie portu Kowat.

**Madryt:** Robotnicy fabryczni podpalili w miejscowości Bejar kilka domów. Żandarmerja przywróciła porządek. Szwadron kawalerji przybył do Bejar.

**Waszyngton:** Rząd zamierza przedstawić kongresowi projekt przemiany nazwisk archipelagu Filipińskiego na „Wyspy Mac Kinleya“, „Wyspy Deweya“, Wyspy Otisa“.

**Waszyngton:** W San Francisco przyszło do gwałtownych starć pomiędzy robotnikami z powodu zmowy, do której nie wszyscy przystąpili. Strejkujący rzucili się na policjantów. Stoczono formalną bitwę uliczną. Jeden człowiek zginął, siedmiu raniono.

**Paryż:** Według doniesienia Ajencji Havasa, te kongregacje, które nie wniosły prośby o autoryzację, nie będą rozwiązane policyjnie, tylko będą ścigane przez sądy poprawcze. Likwidację dóbr powyższych kongregacyj przeprowadzą sędziowie likwidatorowie.

### Boerowie wciąż walczą.

**Londyn:** Biuro Reutera donosi z Dundee pod d. 27 z m., że silny oddział Boerów zaatakował wieczorem d. 26 września w pobliżu Onetrechill nieliczny posterunek angielski, złożony z samych ochotników. Anglicy bronili się dzielnie, lecz musieli się cofnąć. O stratach nic nie wiadomo.

**Londyn:** Biuro Routera donosi z Johannesburga, że były prokurator Transwaalu, Broeksma, który był pośrednikiem między Boerami walczącymi w polu, a drem Leydsem, został oskarżony o zdrady stanu i na mocy wyroku sądu wojennego niezwłocznie rozstrzelany.

**Londyn:** Ministerjum wojny ogłasza, że pogłoski, rozsiewane przez dzienniki, jakoby lord Kitchener podał się do dymisji, nie mają podstawy, jak również, że od chwili, odkąd lord Kitchener przyjął z rąk Robertsa naczelne dowództwo sił angielskich w Afryce Południowej, nie było żadnych nieporozumień pomiędzy nim i ministrem wojny.

## NADESŁANE.

## Zarząd dóbr Bierzanów

poczta i stacya kolei Bierzanów

**poleca do siewu:**

**Żyto „Petkus“** znana najlepsza odmiana 17 K. 50 za 100 Kg.

**Żyto „Montańskie“** bardzo wytrwałe dla słabszych gruntów 16 K. 50 za 100 Kg.

**Pszenicę „Ostkę“** zregenerowana bardzo plenną i wytrwałą 19 K. 50 za 100 Kg.

**Pszenicę „Mold Redriwer“** bardzo plenną, angielską odmianę 20 K. 50 za 100 Kg.

**Pszenicę „Banatkę“** z oryginalnego wysiewu 19 K. 50 za 100 Kg. 2393 5 8

Ceny rozumie się loco stacja Bierzanów za 100 Kg. bez worka. Worki po cenie własnych kosztów.

## KUPUJE

wszelkie **pojazdy używane** na resorach i poleca swe

## Dwa składy

**z POWOZAMI**

używanemi i gruntownie odrestaurowanemi 1485 2 0

**w Krakowie**

**ST. CYRANKIEWICZ**

przy ul. Szpitalnej l. 34 naprzeciw teatru i przy ul. Brackiej l. 9 a róg ul. Gołębiej.

**sprzedając takowe pojazdy najtaniej bez pośredników a mianowicie**

**Landanery** lekkie i modne
**Karety** na jednego i parę koni
**Breki** do ujeżdżania czterech i parę koni
**Fajtony** półkryte na jednego i parę koni
**Kabriolety** jednokonki
**Amerykanki** na małe konie i kuce
**Powozy** parokonne
**Kuczer** Fajtony na pojedynki
**Wolanty** otwarte na parę i jednego konia
**Tarantosy** lekkie i lastyczne
**Giki** (bidy) na oliwnych osiach z uprzężem
**Sanie** parokonne z latarniami
**Neiticzanki** lekkie
**Wózki** rysorowe i wszelkiego fasonu i t. p.

## ADAM ARMATYS

**w Krakowie,**

**przy ulicy Brackiej Nr. 5.**

poleca swój

## SKŁAD FUTER

również przyjmuje wszelkie reperacye w zakres kuśnierstwa wchodzące po cenach przystępnych.

**Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotnie.**

## Kucharz

posiadający rutynę w swym zawodzie, mogący się wykazać chlubnemi kilkuletniemi świadectwami z wyższych domów, poszukuje posady w Krakowie w większym domu.

Łaskawe zgłoszenia dla **Kucharza** przyjmuje dział inseratowy „Naszego Głosu“. 2521 3

## Sklep korzenny

bardzo odpowiedni do powiększenia jest bardzo korzystnie do sprzedania (kapitał mały. Wiadomość w „Naszym Głosie“ przy ul. Szewskiej l. 13. 2505 6

## A. HAWEŁKA

**KRAKÓW. — ces. i król. Dostawca Dworu. — KRAKÓW.**

2524 4 2 POLECA

## Winogrona kuracyjne badeńskie i vöslauskie.

Przesyłki na prowincyę w koszyczkach 5 kilowych uskutecznia odwrotnie.

## Kalendarze na r. 1902!

Każdy chce mieć dobry kalendarz! Księgarnia katolickich wydawnictw J. Steinbrenera w Witembergu w Czechach, wydała ośm wybornych kalendarzy. Z nich wybrać sobie może każdy odpowiedni kalendarz.

1. Kalendarz Marjański, kosztuje 80 hal.
2. „ Najśw. Rodziny, kosztuje 80 hal.
3. Wielki kalendarz Powieściowy, kosztuje oprawny 1. kor., broszurowany 90 hal.
4. Kalendarz Wszechświatowy, opr. 1 kor., brosz. 90 hal.
5. Przyjaciel żołnierza opr. 1 kor., brosz. 90 hal.
6. Nowość! Pociecha starości, (druk duży dla starych ludzi), kosztuje 90 hal.
7. 8. Kalendarz uniwersalny czyli powszechny,

największy z polskich kalendarzy, wyszedł na rok 1902 w II. tomach. Każdy tom stanowi odrębną całość i kosztuje w oprawie ze złotym tytułem 2 korony.

Kalendarze wydawnictwa J. Steinbrenera, zyskały ogólne uznanie, dlatego, że są napisane w duchu katolickim i narodowym, podają zajmujące powieści, humoreski, wiersze, naukowe artykuły, wynalazki najnowsze i przegląd polityczny. Na każdej stronie jest rycina. Kto je raz kupił, kupuje je co roku.

**Dostać je można w każdej księgarni i w handlach papieru.**

## Poszukuje się do kupna majątku ziemskiego

w objętości 700—800 mórg, wczem ma być **500 mórg lasu** w jednej połowie **ładnych kultur**, w drugiej od **30—40 lat starego**, z dobremi zabudowaniami gospodarskiemi i domem mieszkalnym wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Zgłoszenia przyjmuje **Ignacy Plesnar**, Kraków Szewska l. 13, (dział inseratowy „Naszego Głosu“.) 2528 3 0

## Wszelkie Tkaniny

**własnego wyrobu — ciężko czysto lniane z najlepszych gatunków przędzy**

jako to: Weby z apreturą i bez, płótna od najgrubszych do najcieńszych zwykłej i podwójnej szerokości od (80—200 ctm.), dymy, chusteczki białe i kolorowe, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, drelichy, płócienka kolorowe i zefiry w różnych deseniach, barchany, — szewioty (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne letnie i zimowe i t. p. wyroby po cenach bardzo umiarkowanych poleca: 2428 8 7

## Mieczysław Gonet w Korczynie obok Krosna.

**Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.**

## Knorra mąka owsiana

jest i zostanie **najlepszym** a przytem **i najtańszym środkiem spożywczym dla dzieci.** Sprawia dobroć krwi, silne kości, ochrania przed angielską chorobą i usuwa letnie dolegliwości żołądka u małych dzieci.

Matki, które nie mogą same dzieci karmić, powinny tylko **Knorra mąki owsianej** używać, która z krowiem mlekiem **zastępuje zupełnie mleko matki.**

Więcej niż **300.000 dzieci** żywi się corocznie Knorra mąką owsianą, to jest najlepszym poleceniem.

**Baczność na markę „Knorr“.**

Wszędzie do nabycia. 1754 9 5

Dostawca c. k. straży skarbowej

**WAŻNE DLA PANÓW JEDNOROCZNYCH.**

## Krawiec wojskowy i cywilny

## WŁ. LISSAK

**KRAKÓW, ul. FLORYAŃSKA 25, I-sze piętro.**

Wykonuje **wszelkie** zamówienia, tak dla P. T. Panów wojskowych jak i cywilnych oraz wszelkie **roboty** w zakres krawiectwa męskiego wchodzące.

Poleca się nadal łaskawej pamięci Sz. P. T. Publiczności.

## Do serc litościwych

zwraca się z gorącą prośbą biedna i bardzo nieszczęśliwa **staruszka,** mająca nieuleczalnie chorą córkę, o łaskawe **wspomożenie** jej jakimkolwiek datkiem — aby tym sposobem uchronić ich od niechybnej śmierci głodowej. — W zbieraniu składek pośredniczy Administracya „Naszego Głosu“.

## PANIENKI

**potrzebujące nauki** w zakresie szkół ludowych wydziałowych lub seminarjum **nauczycielskiego** w celu egzaminów wstępnych — oraz **nauczycielki potrzebujące** przygotowania do egzaminu ludowego czy wydziałowego 1-ej grupy, zechcą się zgłaszać ul. Stachowskiego Nr. 101, I piętro; między godz. 1-szą a 4-tą popołudniu. 2386 8 8

**Sebalda Münnichowa.**

Udzielam również nauki **języka francuskiego** metodą b. przystępną tak dzieciom jak osobom dorosłym.

## Niemka 2533 4 2

mówiąca dobrym akcentem udziela konwersacyi w domu i za domem za przystępną cenę. Wiadomość w biurze Filiping.

## EKSPEDYTORKA 2536 1

telegrafistka rutynowana poszukuje posady, zgłoszenia do **działu inseratowe „Naszego Głosu“, dla ekspedytorki.**

## Do sprzedania

**za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:**

1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.

2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.

3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.

4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.

Bliższych informacyi udzieli, do pertraktacji upoważniony, **p. Ign. Plesnar** Kraków, ul. Szewska 13 Dział inseratowy „Naszego Głosu“. 1874 45 13

**Zakopane.**

## Hotel Morskie Oko

otwarty przez cały rok.

Dom murowany 50 pokoi urządzonych z komfortem, oświetlenie centralne, wodociągi. Ceny przystępne. 2471 7-9

## Miejsca Gospodyni

poszukuje 2520 2

osoba inteligentna, w średnim wieku znająca się dokładnie na gospodarstwie i kuchni, mogąca się wykazać chlubnemi poleceniami. Zgłoszenia dla Gospodyni uprasza nadsyłać do działu inserat. „Naszego Głosu“.

## Francuska

poszukuje lekcyi albo Demi place. Karmelicka l. 16. u p. Rynarzewskiej. 2535 3 2

Amatorów dobrej **HERBATY** zwraca się uwagę na

**HERBATY INDO-CEYLOŃSKIE**

które niedawno wprowadziłem w handlu gdyż sobie ogólne zdobyły uznanie

Odznaczają się wybitnym **aromatem i bardzo pięknym kolorem.**

Nr. 41 **DARLING** ½ kilo k. 5 h. 20
paczka ⅛ kilo netto k. 1 h. 30
Nr. 42 **GONAR** ½ kilo k. 6 h. 80
paczka ⅛ kilo netto k. 1 h. 70

Można te **HERBATY** używać osobno dla siebie lub jako domieszkę do innych **HERBAT** hińskich. 615

Wszędzie do nabycia lub wprost w **Magazynie HERBAT z Rączką JULIUSZA GROSSEGO** w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

**Wskutek przeniesieni szkółki sprzedaję:**

## Wiśnie i Czereśnie

wysokopienne, szlachetne gatunki 100 sztuk po 60 kor.

**Kasztany alejowe** do 2 metr. wysokości 40—70 hal.

**Jabłonie i grusze** wysokopienne i karłowe.

**KRZEWY** owocowe po najtańszych cenach.
**TRUSKAWKI** 100 sztuk 2 kor.

Proszę zażądać cenników. Fabryka konserwów i ogród handlowy w Lubyczy królewskiej. Stacya kolei (linii Lwów-Bełzec.)

„NORIS“

**Bibułka oznaczona najwyższą nagrodą na Wystawie światowej w Paryżu i złotym medalem na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1900.**

## Zakład przemysłowy wyrobów papierowych oraz Tutek cygaretowych

**W. BEŁDOWSKIEGO magistra farmacji i chemika, — w Krakowie ulica Poselska L. 20.**

**Dla łatwego wyboru tutek polecam:** Tutki białe „Noris“, „ z watą, „ kukurudziane „Maïs Numa“, „Maïs Albert“ — do tytoniów lekkich i specjalnych; Tutki kukurudziane „Maïs de Paris“, „Maïs Wallis“, „ egipskie „El Maur“, „Offic. Club“ — do tytoniów specjalnych.

Idąc z postępem i rozwojem przemysłu i chcąc zaspokoić wszelkie wymagania P. T. palących papierosy, wprowadziłem „**NORIS**“ udoskonalone, tem się odznaczające, że papieros zapalony **nie gaśnie szyko, nie nasiąka tłuszczem, a wskutek tego całego papierosa można smacznie wypalić.** W ogóle zwracam uwagę na **tutki białe „NORIS“ i kukurudziane,** — odznaczają się bowiem chłodnym i lagodnym dymem, nie wpływają ujemnie na zmianę smaku i zapachu tytoniu, a to jest ich bardzo wysoką zaletą, **że nie drażnią krtani i nie pobudzają wskutek tego do kaszlu.**

**Liczne uznania, jakie ciągle odbieram, — są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.**

DO NABYCIA W HANDLACH I TRAFIKACH.

**Wyłączny skład na Lwów i wschodnią Galicję: W składzie osobliwszych gatunków tytoniu i cygar, ulica Karola Ludwika.**

Z wysokim poważaniem **WŁ. BEŁDOWSKI, mag. farmacji i chemik.**

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie okazy tutek.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski. Z drukarni Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.